



Rok Chopinowski

Preludium obchodów

tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Powiedzmy sobie szczerze – najdokładniej sprzątam mieszkanie wtedy, kiedy mają przyjechać goście. Wedle tej sprawdzonej zasady cały region od wielu miesięcy przygotowuje się do obchodów Roku Chopinowskiego.

Żelazowa Wola spodziewa się kilkudziesięciu tysięcy turystów z całego świata, którzy odwiedzą też Sanniki i Brochów. O przygotowaniach natury gospodarczej piszemy na s. VI–VII. W numerze także o przygotowaniach na szeroką skalę do intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Mieście. O tym na s. IV.

Fryderyk Chopin miał ogromne poczucie humoru, znał pięć języków i mógł się pochwalić talentem plastycznym. Czego jeszcze **dowiemy się o wirtuozie** w ciągu najbliższego roku?

Z Chopinem w Polsce jest trochę tak, jak z Janem Pawłem II – jednego i drugiego rodacy cenią i przyznają się do nich przed całym światem, niemniej nie oznacza to, że sięgają po ich dorobek. Patrząc na zapowiedzi kulturalne w regionie, można mieć nadzieję, że w jakimś stopniu to się zmieni.

W ostatnich tygodniach odbyło się wiele koncertów, które zainaugurowały Rok Chopinowski. Tak było choćby w Kutnie, gdzie wystąpił młody pianista Stanisław Drzewiecki, laureat międzynarodowych konkursów pianistycznych. Skierniewice



A. ANDZIAK

Koncert inauguracyjny obchodów Roku Chopinowskiego w Kutnie. Utwory kompozytora grał Stanisław Drzewiecki

już zapraszają na Festiwal Muzyki Romantycznej, bo to w tym mieście ostatnie 10 lat życia spędziła Konstancja Gładkowska, młodzieńcze natchnienie Chopina.

Szczególność odpowiedzialność spoczęła na powiecie sochaczewskim, któremu przypadł zaszczytny tytuł Stolicy Kulturalnej Mazowsza. Trudno się było spodziewać innego

wyboru, skoro na terenie powiatu leży Żelazowa Wola.

Rok Chopinowski to nie tylko koncerty. W sochaczewskich szkołach zostaną zorganizowane specjalne lekcje poświęcone Chopinowi. Nie zabraknie konkursów muzycznych i plastycznych, okolicznościowych wystaw przygotowywanych przez młodzież. Tak więc... poloneza czas zacząć! **js**

Czas dorastania



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

SZCZUKI, 10 LUTEGO 2010. Obok sanktuarium niespełna rok temu powstały stacje Drogi Krzyżowej i Golgota, które zachęcają do modlitwy

Pprzed nami okres Wielkiego Postu. Czas pokuty, nawrócenia, a także powrotu do Boga i siebie samego. Pomocą w duchowej drodze ku Wielkiej Nocy jest rozważanie tego, co Pan Jezus wycierpiał. Wierni z parafii św. Maksymiliana Kolbego w Szczukach w tym okresie często wędrują na Golgotę. Górująca nad sadami góra, na której stoi krzyż, a obok niego Matka Boża i św. Jan, zachęca do refleksji. Niektóre stacje Drogi Krzyżowej, Ostatnią Wieczerzę i krzyż ustawiono w zeszłym roku. – Kiedyś była tu zwirównia – mówi ks. Sławomir Sasin, proboszcz. – Wiele włożyliśmy pracy i zaangażowania w to, by zmienić ten teren w miejsce modlitwy. Z całej okolicy zwoziliśmy gruz – wyjaśnia. Dziś Golgota w Szczukach (choć jeszcze nie całkiem wykończona) zmusza do refleksji nie tylko w okresie Wielkiego Postu. **nap**

Z wizytą u chorych

DIECEZJA. 11 lutego br., we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, w całym Kościele obchodzone XVIII Światowy Dzień Chorego, który w 1992 r. ustanowił Jan Paweł II. Tradycyjnie w tym dniu we wszystkich parafiach modlono się za chorych, a także za pracowników służby zdrowia. Biskupi i kapłani tego dnia sprawowali w szpitalach Eucharystię, a także razem z lekarzami robili „duszpasterski obchód”, odwiedzając chorych w ich salach. W słowie Bożym, skierowanym do przybyłych na Mszę św. w skierniewickim szpitalu, bp Alojzy Orszulik

– mówiąc o cierpieniu i chorobie – wielokrotnie przywoływał nauczanie sługi Bożego Jana Pawła II. Zachęcał też chorych, by na swoje cierpienie patrzyli przez krzyż Chrystusa. Natomiast w kutnowskim szpitalu bp Józef Zawitkowski porównywał pobyt w szpitalu do rekolekcji, podczas których człowiek staje w nagiej prawdzie i spostrzega, jaki jest. Podkreślał też, że choroba spotykająca człowieka dana jest mu m.in. po to, aby więcej zaufał Bogu i ludziom. W wielu parafiach tego dnia udzielano sakramentu namaszczenia chorych. **nap**



Bp Alojzy Orszulik w Światowym Dniu Chorego odwiedził skierniewicki szpital

Miliony na szpitalu

ŁÓDŹ–ŁOWICZ. Prawie 11 mln zł na modernizację otrzymał szpital w Łowiczu. Umowa została podpisana w poniedziałek 8 lutego w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi. Sygnowali ją z jednej strony Włodzimierz Fisiak, marszałek woj. łódzkiego, z drugiej – wójt powiatu łowickiego. Projekt, którego realizacja zakończy się we wrześniu przyszłego roku, kosztować będzie ogółem 15,3 mln zł. Umowa jest pierwszą, którą zarząd woj. łódzkiego podpisał w ramach konkursu na dofinansowanie „infrastruktury ochrony zdrowia”, rozstrzygniętego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007–13. W ramach tego działania Zarząd Województwa Łódzkiego rozdysponował w sumie 49 mln



Oprócz łowickiej lecznicy dofinansowanie otrzymał także Wojewódzki Szpital Zespolony w Skierniewicach

400 tys. zł. Oprócz łowickiego szpitala, dofinansowanie przypadło m.in.: Wojewódzkiemu Szpitalowi Zespolonemu w Skierniewicach (5 mln zł), Wojewódzkiemu Specjalistycznemu Szpitalowi im. Pirogowa w Łodzi (3 mln 750 tys. zł), Wojewódzkiemu Szpitalowi Specjalistycznemu im. M. Kopernika w Łodzi (ok. 17 mln zł). **jar**



Bp Andrzej F. Dziuba:

Bóg pragnie zbawić wszystkich ludzi i uczynił wszystko, co jest konieczne do ich zbawienia. Bóg czyni to z miłości do człowieka i do świata. Krzyż Chrystusa stanowi początek wywyższenia i jest konsekwencją zbawczej Jego misji.

Dlatego też wszyscy wierzący mogą osiągnąć życie wieczne jedynie w Jezusie Chrystusie i przez Chrystusa, który jest wywyższony w ukrzyżowaniu, zmartwychwstaniu i zajęciu miejsca po prawicy Ojca. Zaofiarowane zbawienie wymaga współdziałania człowieka.

My możemy przyjąć dar wiary. Ona to wytwarza żywą łączność z Chrystusem, Synem Człowieczym. Kto na nią się zdobywa, to znaczy, kto uznaje w Jezusie Syna Bożego, kocha Go i wiernie Mu służy, ten spełnia warunek wymagany do zbawienia. Wiara daje bowiem załazek życia wiecznego. Kto nie wierzy, naraża się na utratę zbawienia.

Człowiek, który nie wierzy w Jezusa, wchodzi na drogę, która ostatecznie może doprowadzić do wiecznego potępienia (por. J 3,16–21)

Ordynariusz łowicki w liście pasterskim na Wielki Post

Atrakcje dla dzieci

SKIERNIEWICE. 11 lutego, już po raz trzeci, w parafii Miłosierdzia Bożego na Zadębiu zorganizowano bal dla dzieci, prowadzony przez wodzireja Rafała Folwarskiego. Organizatorem była parafialna grupa Caritas. – Pieniądze na ten cel zbieraliśmy przez cały rok, głównie ze sprzedaży ciast w naszej parafialnej kawiarence. Niektóre słodczyce i produkty dostaliśmy także od organizatorów Bezałkoholowego Balu Karnawałowego – wyjaśnia Ewa Broniarek z Caritas. Dzieci z rodzin objętych opieką parafii bawiły się za darmo, pozostali kupowali bilety. W imprezie wzięło udział około 70 maluchów, które nie tylko tańczyły, ale także uczestniczyły w przeróżnych zabawach i konkursach z nagrodami. **as**

Łączą ich źródła

MSZCZONÓW–BUDAPESZT. Mszczonów to jedyna gmina z Polski, która wzięła udział w międzynarodowej konferencji w Budapeszcie, dotyczącej wykorzystywania źródeł geotermalnych. Sesja była częścią projektu „Geocom”. Jego celem jest koordynacja, wykorzystanie dotychczasowych doświadczeń oraz rozwój nowych technologii w zakresie wykorzystania odnawialnych źródeł energii. Mszczonów reprezentowały skarbnik Jadwiga Barbulant oraz naczelnik Wydziału Rozwoju Gospodarczego Teresa Koszulińska. W Budapeszcie spotkali się naukowcy i praktycy z Węgier, Włoch, Słowacji, Macedonii, Serbii, Rumunii. Mszczonów będzie również gospodarzem podobnej konferencji, którą władze samorządowe planują zorganizować wspólnie z naukowcami z PAN w roku 2011. Wówczas goście z całej Europy będą mogli zapoznać się z mszczonowskim pomysłem na wykorzystanie ciepłych źródeł. **gn**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

krótko

Lifting matki kościołów

Łowicz. W poniedziałek 8 lutego wyłoniono firmy, które będą prowadzić prace przy odnowieniu katedry. Wykonawcą będzie krakowsko-łowickie konsorcjum AC Konserwacja Zabytków Piotrowski, Kosakowski s.j. z Krakowa i łowicka firma Budowa łowicz Sp. z o.o. Projekt, opracowany przez łowicką kurię diecezjalną, zakłada między innymi gruntowną renowację katedry, rozbudowę i modernizację rezydencji biskupa łowickiego, rewitalizację plebanii, kanonii oraz tzw. podkówki. Projekt renowacji zespołu dawnej kolegiaty prymasowskiej jest wspólnym przedsięwzięciem diecezji łowickiej i Urzędu Miejskiego.

Miasto w sieci

ŻYRARDÓW. Od stycznia na terenie miasta funkcjonuje 10 hotspotów, które umożliwiają mieszkańcom bezpłatny dostęp do internetu. Zainteresowanie jest bardzo duże. Hotspoty to punkty umożliwiające dostęp do internetu za pomocą sieci bezprzewodowej (WiFi). Instalowane są w miejscach publicznych, a ich celem jest umożliwienie osobom poruszającym się po mieście dostępu do podstawowych stron internetowych, wysłania bądź odbierania poczty internetowej. Z hotspotów korzystać mogą posiadacze notebooków, telefonów komórkowych i innych urządzeń, wyposażonych w bezprzewodową kartę WiFi.

Szkoła na sankach

ŁÓDZKIE. W województwie dla dzieci i młodzieży rozpoczęły się ferie. Potrwają one do 28 lutego. Wiele miast organizuje zajęcia dla tych najmłodszych, którzy – z różnych powodów – nie wyjadą na zimowy odpoczynek.

Misja modlitwy za kapłanów**Kleryk z aniołem**

Niektórzy z nich, **gdy zostają duchowymi rodzicami, mają po 10 lat.** To wtedy poznają imię kapłana lub kleryka, za którego mają się modlić do końca życia.

Czy ksiądz jest mocny czy słaby? – pytał dzieci w parafii Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie ks. Ludwik Nowakowski, opiekun Misji św. Teresy. Maluchy jedno przez drugie wykrzykiwały: „Mocny! Mocny! Mocny!”. – Niektórzy kapłani też tak myślą – mówił z uśmiechem ks. Ludwik i tłumaczył: – Ksiądz jest tylko człowiekiem i w niektórych sytuacjach może być słaby. Dlatego potrzebuje modlitwy, by wzrastać i wytrwać w powołaniu.

Były też opowieści o lwie i myszce, która – choć niewielka – może wiele zdziałać. Używając porównań, kaznodzieja przekonywał dzieci, a także dorosłych, jak ważna jest systematyczna modlitwa za księży. Doświadczeniem swego kilkunastoletniego modlitewnego macierzyństwa dzieliły się też Małgorzata Górka i Honorata Bojdziańska oraz Wiesława Skup, która za kapłanów zaczęła się modlić, gdy jej syn został ministrantem.

Ksiądz w tarapatkach

Ks. Ludwik podczas Mszy św. w Żyrardowie przybliżył idee misji św. Teresy i znaczenie „aniołów modlitwy”, a także zachęcał do włączenia się w to dzieło.

Misja św. Teresy z Lisieux powstała we Francji w latach 60. XX w. Był to czas kryzysu w Kościele francuskim. Do biskupa w Lisieux przyszła bezdzietna wdowa z prośbą, by ten podał jej imię kapłana, za którego będzie się mogła modlić do końca życia. W ten sposób chciała być jego matką duchową. Biskup podał jej imię kleryka Bruno, który zastanawiał się nad wystąpieniem z seminarium. Wątpliwości



– „Anioły modlitwy” chronią kapłana przed atakami złego – wyjaśniał ks. Ludwik, pokazując to na przykładzie

minęły. Po święceniach ks. Bruno Thévenin trafił do jednej z parafii w Lisieux. Po roku pracy przeżył trudne doświadczenie, bo jego proboszcz odszedł z kapłaństwa, a on został sam z 650 dzieci do katechizacji. Gdy nie mógł poradzić sobie ze wszystkimi obowiązkami, poprosił o pomoc pewną kobietę, która codziennie modliła się w kościele. Okazało się, że jest to ta sama kobieta, która modliła się za niego od kilku lat. Dla księdza Thévenin był to znak z nieba, że należy zorganizować misję modlitwy za kapłanów, na wzór św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Niewinna i szczerą

W Polsce misja rozwija się od 1995 r. Należy do niej około 4 tysięcy osób. W Misji św. Teresy jedna osoba, nazywana aniołem modlitwy, obejmuje opieką duchową jednego kapłana bądź kleryka, znając tylko jego imię. Odmawia za niego modlitwę do Matki Bożej Kapłanów. W ten sposób, na wzór św. Teresy, staje się duchowym towarzyszem,

jakby aniołem w jego życiu. Zgłoszenia od osób świeckich, które chcą się stać „aniołami modlitwy”, i od księży, którzy chcą być taką modlitwą objęci, wpływają do sekretariatu Misji w Polsce. Idea w szczególnie sposób kierowana jest do dzieci.

– Ich modlitwa, przez niewinność i szczerą, ma ogromną moc. Dla nich też jest drogą wzrastania, na której uczą się odpowiedzialności za innych i zaufania Panu Bogu – wyjaśnia Małgorzata Górka. – Doświadczyłam tego na własnej skórze. Podejmując zobowiązanie jako 9-latką, niewiele z tego rozumiałam. Dziś sama jestem animatorką, a kleryk, za którego się modliłam, jest już od kilku lat kapłanem – podkreśla.

Modlitwa za konkretnego kapłana to – zdaniem Wiesławy Skup – szansa nie tylko na wierność, ale także możliwość pogłębiania swojej wiary i odpowiedzialności za Kościół. Rok Kapłański to szczególnie okazja do włączania się w takie inicjatywy. **nap**



Małgorzata Górka i Honorata Bojdziańska dzieliły się swoimi doświadczeniami modlitwy za kapłanów

Intronizacja w Nowym Mieście

Żeby nie skamienieć

Indywidualnie, w rodzinach, a także we wspólnotach i instytucjach mieszkańcy Nowego Miasta nad Pilicą dokonują **intronizacji Serca Pana Jezusa**.

Mówiąc o intronizacji, tu i ówdzie można usłyszeć głosy, że akty takie nie mają sensu, bo przecież Chrystus jest Królem Wszechświata. Ponadto w Polsce aktu intronizacji dokonano już trzykrotnie. Po raz pierwszy w 1920 r. dokonał go prymas Polski kard. Edmund Dalbor na Jasnej Górze, prosząc o ratunek przed inwazją bolszewików. Rok później w Krakowie, w bazylice NSPJ, z udziałem całego Episkopatu Polski akt ten odnowiono. Trzeci raz uznania Jezusa za Króla Polski dokonał Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński 28 października 1951 r., kiedy to w ukryciu przed władzami komunistycznymi w święto Chrystusa Króla ślubował w imieniu narodu polskiego. Podobne ślubowanie odbywało się wówczas we wszystkich kościołach w Polsce. Niektórzy więc pytają, po co robić to raz jeszcze w mniejszych społecznościach.

Bez podziaków

– Dokonując intronizacji Chrystusa, pragniemy, aby moc Jego królestwa ogarnęła też nasze serca – wyjaśnia o. Radomir Kryński OFM Cap. – Akt ten to hołd oddany Jezusowi. On jest Królem całego wszechświata, i jest to oczywiste. Intronizacja jest znakiem i uznaniem tego we własnym życiu. Uznanie takie ma też miejsce w ruchach charyzmatycznych. Jeśli ludzie czynią to w sposób prawdziwy i głęboki, wówczas rozpoczyna się proces porządkowania życia i relacji – tłumaczy o. Radomir.

Zdaniem zaś proboszcza nowomiejskiej parafii ks. Stanisława Lecha, dzisiejsze społeczeństwo



Dzieci z parafii w ramach przygotowań do intronizacji każdego dnia przynosiły na Roraty korony królewskie, które później posłużyły jako dekoracja przy żłóbku

choruje na obojętność, a intronizacja ma poruszyć ludzi, by pomyśleli o swoim życiu i uznali, że nie telewizor i pieniądze, ale Chrystus króluje i rządzi. – Intronizacja jest lekarstwem i wskazaniem, gdzie i u kogo należy szukać siły i kto może rozwiązywać wszystkie problemy – wyjaśnia ks. S. Lech.

O tym, jak ważne jest to wydarzenie, świadczą przygotowania do uroczystej intronizacji, zaplanowanej na 11 czerwca (w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa), które trwają od kilku miesięcy. Pomysł oddania Nowego Miasta Chrystusowi narodził się na spotkaniu grupy modlitewnej Odnowa w Duchu Świętym, działającej przy klasztorze Braci Mniejszych Kapucynów. – Przygotowania zaczęły się od modlitwy i spotkań

z różnymi środowiskami w mieście. Znakiem Bożym była przychyłność wszystkich. Kolejnym etapem było dostarczenie podczas kolędy wcześniej przygotowanych materiałów – mówi o. Radomir Kryński. – Wtedy nie tylko zostawialiśmy materiały, ale też zachęcaliśmy wiernych, by się w to dzieło zaangażowali – podkreśla ks. Marcin Moks, wikariusz.

Na wzór pradziadka

Przygotowaniu do intronizacji służyły także rekolekcje adwentowe, które – zarówno w parafii, jak i w klasztorze – głosił o. Radomir wraz z grupą charyzmatyczną. Rozpoczęło się też powierzenie Sercu Jezusa konkretnych środowisk. 18 października aktu intronizacji dokonali pracownicy służby

zdrowia, zaś w uroczystość Chrystusa Króla – pracownicy i mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej im. Natalii Nitosławskiej, prowadzonego przez zgromadzenie sióstr wspomożycielek.

– Przygotowania trwały tydzień. Każdego dnia odmawialiśmy Litanię do Chrystusa Króla. Odbywały się też nabożeństwa, podczas których czytaliśmy przygotowane na każdy dzień rozważania. Modliliśmy się też za mieszkańców Nowego Miasta, by oddali swoje serca Jezusowi – wylicza s. Renata Szkopińska. – W uroczystość Chrystusa Króla w miejsce modlitwy wiernych odmówiliśmy litanię, zaś po Komunii św. jeden z naszych mieszkańców – pan Stanisław – w imieniu wszystkich odczytał akt oddania – opowiada wruszona s. Zofia Bednarczyk. – Po zakończonej Eucharystii, którą sprawował kapelan o. Franciszek Rożkowski OFM Cap., każdy z osobna mógł tego aktu dokonać osobiście – dodaje.

– Bardzo byłam szczęśliwa, że dzięki intronizacji Pan Jezus stał się moim królem. Ciągle Mu teraz powtarzam: „Króluj nam, Chryste, zawsze i wszędzie”. Od tamtego czasu jest mi On jeszcze bliższy – wyznaje pani Stanisława, mieszkanka DPS.

Do intronizacji, poprzez modlitwę, a także post i ofiarowanie trudności, przygotowuje się także Teresa Dudek. – Nie mam wątpliwości, że akt ten ma ogromne znaczenie, zarówno dla konkretnej osoby, jak i społeczności. Człowiek, niestety, ma tendencje do „kamienienia”, dlatego potrzebuje nowych bodźców, by pobudzać swoją gorliwość. Chcielibyśmy, aby na zewnątrz był jakiś znak naszej intronizacji, dlatego myślimy, by go dokonać we wspólnocie. Takie oddanie bardziej zobowiązuje – tłumaczy T. Dudek.

– Fakt dokonywanej intronizacji przez naszych przodków jest dla nas ważny, ale to każdy z nas musi dokonać tego wyboru we własnym sercu – podkreśla o. Radomir.

Poezja wraca do łask

Mało kto został obojętny

O ulicy Piotrkowskiej, która zakwita nawet zimą, i kolumnie, co działała jak megafon na pielgrzymce, z **Patrykiem Wawrzynem**, organizatorem salonu poezji w Głownie, rozmawia Marcin Wójcik.

MARCIN WÓJCIK: Poetą się jest czy też bywa?

PATRYK WAWRZYN: – Dobre pytanie. Chciałbym odpowiedzieć, że – oczywiście – poetą się jest, jednak uczciwość nakazuje mi przyznać, że codzienna rzeczywistość pozwala jedynie poetą być. Wieczorem w piątek siedzę z gitarą wśród świec i w pełni skupienia wylewam się przez mikrofon, a kolejnego dnia rano budzę się zaspiany i ruszam na śniadanie, nawet nie myśląc o tekstach Stachury czy Rybowicza. Przypuszczam, że nie było jeszcze na świecie poety, który od rana do wieczora chodziłby z notesem i spisywał każde westchnienie. Poezja przychodzi sama, zwykle w momentach życiowych przesileni; zbyt gorzkiej rozpacz lub zbyt słodkiej radości. Czy jednak musi to oznaczać, że poetą się jedynie bywa? Może właśnie te szczególne, rzadkie spotkania z poezją świadczą już o tym, że poetą się jest?

Skąd pomysł na salon poezji w Głownie? Większe zainteresowanie mogłoby być w pobliskiej Łodzi...

– Pomysł urodził się w mojej głowie już ponad półtora roku temu. Był to czas, w którym zachłystałem się zarówno poezją, jak i biografią Edwarda Stachury. Oprócz tego, kilka przypadkowych sytuacji pozwoliło mi poznać geniusz Krzysztofa Myszkowskiego,

wokalisty Starego Dobrego Małżeństwa, i tak się w zasadzie zaczęło. Któregoś dnia, razem z ks. Piotrem Karpińskim, który wtedy uczył mnie religii, wpadliśmy na pomysł, by poprowadzić wieczór poezji. Nie udało się wtedy jednak przebić przez gruby łódzki problem związany z organizacją.

Dlaczego w Głownie, a nie w większym mieście? Wystarczy spojrzeć na nasze miasto. O ile w metropoliach życie kulturalne kwitnie, to u nas jest kompletny zastój. Z zazdrością oglądałem plakaty na łódzkiej Piotrkowskiej, gdzie aż roiło się od zapowiedzi koncertów w całej Łodzi. Mało kto w Głownie się do tego przyznaje, jednak w środku każdy pragnie czegoś prawdziwego, czegoś, co uciszyłoby krzyk duszy. Ludzie w Głownie są tak samo wrażliwi na poezję jak łodzianie, o czym świadczyła pełna sala w piątkowy wieczór.

Jak pan ocenia ostatnie spotkania z poezją?

– Przede wszystkim chęć podkreślić, że przy organizacji wieczoru poezji nie byłem sam. Gdyby nie osoby takie jak prof. Matylda Muszyńska czy koleżanka Ania Figarska, wydarzenie nie miałoby miejsca.

Wieczór był magiczny, tylko tyle mogę powiedzieć. Sprzęt techniczny nawalił na całej linii; jeden mikrofon przestał działać,



MICHAŁ KAMIENIK

Patryk Wawrzyn (na pierwszym planie): – Bałem się enigmatycznych piosenek, które nie niosłyby za sobą nic oprócz pustych nut. Nie rozczarowałem się

lewy głośnik musiał zostać odłączony, a jedyna działająca kolumna brzmiała jak megafon na pielgrzymce. Myślę, że między innymi dzięki temu wieczór był niepowtarzalny. Klimat, który sam się stworzył, doprowadził niektóre osoby do łez, inne do śmiechu. Mało kto pozostał obojętny.

Kto uczestniczył w salonie?

– Mieliśmy 7 artystów, z których każdy wykonał po kilka utworów. Byli to: Weronika Pabijańczyk, Dawid Szymczak, Tomek Kret, Hania i Sylwek Puzon Kowalscy, Tomasz Muszyński i ja. Wieczór prowadził ks. Piotr Karpiński, o którym wcześniej mówiłem. Przebieg był z jednej strony typowy dla tego typu imprez, a z drugiej wyjątkowy, bo przecież to poezja. Bałem się, że wydarzenie będzie – jakby to powiedzieć – zbyt

dopracowane. Miałem nawet nadzieję, że coś się nie do końca uda, z prostego powodu: zależało mi, by to wszystko było żywe, prawdziwe, nieudawane, elastyczne. Bałem się enigmatycznych, czysto zaśpiewanych piosenek, które nie niosłyby za sobą nic, oprócz pustych nut. Nie rozczarowałem się.

Będą kolejne spotkania z poezją w Głownie?

– Drugą edycję wieczoru planujemy zaaranżować w maju tego roku. Tym razem jednak chcielibyśmy stworzyć nieco inny klimat; radosny, wiosenny, turystyczny, ale co z tego wyjdzie? Bóg jeden wie. Mamy kilka drobnych pomysłów, szukamy inspiracji. Najważniejsze, że udało się ruszyć tę maszynę poezji. Obyśmy teraz nie pozwolili jej się zatrzymać. ■

■ R E K L A M A ■

Przedsiębiorczość
antidotum na kryzys

Codziennie o godz. 12.40 na antenie Radia VICTORIA

Przedsiębiorczość – antidotum na kryzys
Od 19.10.2009 r. do 16.05.2010 r.

Polichromie, paw

KULTURA.

Do obchodów Roku Fryderyka Chopina przygotowują się... kosmos i nasz region.

tekst

BOHDAN FUDAŁA

bfudala@goscniedzielny.pl

Dlaczego kosmos? Jak doniosły agencje informacyjne, na pokładzie wahadłowca „Endeavour”, który wystartował w poniedziałek 8 lutego z kosmodromu na przylądku Canaveral (USA), znalazły się kopia rękopisu Preludium A-dur op. 28 nr 7 Fryderyka Chopina oraz płyta ze specjalnym koncertem utworów polskiego kompozytora w wykonaniu Karola Radziwonowicza i Orkiestry „Sinfonia Viva”. Astronauta polskiego pochodzenia kapitan George Zamka miał zadbać, aby nietypowa przesyłka dotarła do Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

Stalowa czy Żelazowa?

Zejdźmy z kosmosu na ziemię. Naszą ziemię. Na terenie naszej diecezji znajdują się trzy miejsca, kojarzone nierozdzielnie z postacią wielkiego kompozytora. Czy aby z pewnością kojarzone?

– Przyznam, że byłem wstrząśnięty wynikami badań zespołu naukowców Uniwersytetu Wrocławskiego dotyczących percepcji Chopina w Polsce – mówi Waldemar Dąbrowski, przewodniczący Komitetu Obchodów Chopin 2010, w wywiadzie przeprowadzonym dla portalu chopin2010. – Okazało się bowiem, że 7 proc. rodaków potrafi odpowiedzieć na pytanie, w jakim stylu tworzył Chopin (większość jest przekonana, że w stylu „klasycznym”),



ARCHIWUM PALACU W SANNIKACH

a 3 proc. kojarzy go ze... Stalową Wolą. To zmusza do refleksji.

Oczywiście, miejsce w naszej diecezji związane z Chopinem to nie Stalowa, lecz Żelazowa Wola. Obok niej wymienić należy pobliskie Brochów i Sanniki.

Najpierw krótkie przypomnienie więzów łączących genialnego kompozytora z wymienionymi miejscowościami. Żelazowa Wola była majątkiem należącym do hrabiów Skarbków. Guwernerem ich dzieci był Mikołaj Chopin, któremu w oficynie pałacu hrabiowskiego rodziły się dzieci, m.in. na początku (dokładna data wciąż jest przedmiotem sporu badaczy) 1810 r. – Fryderyk. W 1812 r. dwór Skarbków spłonął, szczęśliwie ocalała „chopinowska” oficyna, w której znajduje się oddział Muzeum Fryderyka Chopina.

Majątek znajdował się w owych czasach na terenie parafii Brochów. W brochowskiej bazylice zawarli ślub Chopinowie i tu chrzczone były dzieci, w tym Fryderyk. Sanniki z kolei syczącą się pałacem. Chopin spędził tu niegdyś wakacje u swojego

Tak po remoncie ma wyglądać sannicki pałac i jego otoczenie

szkolnego kolegi Kazimierza Prusaka, do którego rodziców należał wówczas tutejszy majątek. Od lat w Zespole Pałacowo-Parkowym im. Fryderyka Chopina mieści się niewielkie muzeum. Dla ścisłości – obecny pałac „nie pamięta” pobytu Fryderyka, bo został wybudowany znacznie później.

Muzyka wykwintna, otoczenie siermiężne

We wszystkich tych miejscowościach od dłuższego czy krótszego czasu odbywają się koncerty chopinowskie, przybywają mniej lub bardziej liczne gromady turystów nie tylko z całego kraju, lecz i z zagranicy. I doprawdy, przy całej sympatii, trudno powiedzieć o nich, aby były – póki co – dobrą wizytówką naszego regionu, naszego kraju. Przygotowując się do obchodów Roku Fryderyka Chopina, trzeba było zadbać o ich odnowienie, ale wcześniej nie było na to pieniędzy.

Co widział Fryderyk?

Gołym okiem widać jednak, co już zostało zrobione,

a co jeszcze nie. Gotowa na przyjęcie gości jest bazylika w Brochowie. Obecny proboszcz ks. Jan Zieliński od wielu lat prowadził remonty zabytkowej i wyjątkowo doświadczonej przez los świątyni. – Podczas I wojny światowej, w wyniku walk rosyjsko-pruskich, kościół doszczętnie spłonął – pokazuje zdjęcia ks. Zieliński.

Dzięki konsekwentnej pracy kolejnych proboszczów, szczególnie obecnego, bazylika łśni czystością, porządkiem. Ostatnim etapem prac było w minionym roku przywrócenie polichromii w kształcie, jaki najprawdopodobniej widzieli państwo Chopinowie podczas ślubu i podczas chrztów.

W Żelazowej Woli prace rozpoczęły się w 2005 r. Od tego czasu dokonano szeregu remontów w dworku (np. wymianę pokrycia dachu), zrewaloryzowany został park. Jednak największe prace... nie trwają. – Z powodu pogody robotnicy zeszli z placu budowy – przyznaje Tadeusz Owczuk, kierownik Domu Urodzenia Fryderyka Chopina.

Istotnie, przysypane śniegiem materiały budowlane, puste nowe pawilony to smutny widok. Może

ilony i polonezy



Tak wyglądała bazylika w Brochowie po I wojnie światowej...
Z PRAWY: ...a tak obecnie

to dobrze, że nie widzą tego turyści, dla których park jest zamknięty od jesieni zeszłego roku.

Oficjalne rozpoczęcie sezonu (głównie dla VIP-ów) w Żelazowej Woli ma nastąpić 24 kwietnia. Do tego czasu mają być gotowe nowe budynki. Pomieszczą one kawiarnię (dotychczas melomani mogli kupić wątpliwej jakości „kawę” w plastikowych kubkach w budkach przy parkingu), toalety, salę koncertową.

– To będzie sala dla ok. 80 słuchaczy, dla mniejszych grup – wyjaśnia Tadeusz Owczuk. – W sezonie, w niedzielę, koncerty będą się odbywały po dawnemu – w parku może ich wysłuchać i 800 osób.

Z innej puli trafią pieniądze do Sannik. Trafią, gdyż tu prace nawet się nie zaczęły.

– W połowie grudnia ub. roku Adam Struzik, marszałek województwa mazowieckiego, podpisał z dyrektorem pałacu umowę



dotyczącą realizacji inwestycji – informuje Monika Patrowicz, p.o. dyrektora sannickiego pałacu. – Wartość projektu wynosi 20 mln zł, z czego 17 mln zł to dofinansowanie unijne, a reszta pochodzi z województwa i gminy Sanniki.

Za te pieniądze pałac ma przejść kapitalny remont, zmieni się także oblicze parku. – Prace będą prowadzone etapami, aby nie wyłączać od razu całego zespołu – mówi Monika Patrowicz. – Pomimo remontu, nadal

200 mln na Rok Chopina



WALDEMAR
DĄBROWSKI,
PRZEWODNICZĄCY
KOMITETU
OBCHODÓW
CHOPIN 2010

– Rok Chopinowski pochłonie w sumie prawie 200 mln zł, z czego ponad połowę stanowią inwestycje. To będzie absolutny rekord wsparcia! Zróżnicowane kalendarium uroczystości obchodów, bogactwo sygnalizowanych realizacji projektów muzycznych podkreśla zasadność nakładów, choć mam świadomość, że na kulturę nie powinniśmy żałować pieniędzy. Czynimy wszystko, aby przekonać świat, że Polska to kraj, państwo, społeczność reprezentujące w każdej dziedzinie najwyższe wartości.

będą się odbywały koncerty, pierwszy z nich już 21 lutego. Zainteresowanych programem odsyłam na naszą stronę www.palacsanniki.pl.



Budowę przeszklonych pawilonów w Żelazowej Woli przerwała zima



Kojarzące się z Chopinem wierzby płaczące najłatwiej spotkać można w Brochowie

Nieraz można usłyszeć, zwłaszcza od osób starszych, że **w chorowitym ciele Bóg ukrywa prawdziwy skarb**. Potwierdzenie tej tezy można znaleźć w żywotach świętych. Słabeusze fizycznie to często giganci duchowi.

Do takich należała bł. Franciszka Siedliska, założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, która – zanim wstąpiła do zakonu – przez wiele lat cierpiała z powodu bólów kręgosłupa. Czytając jej życiorys, zadziwia fakt, że tak schorowana, nieśmiała i wrażliwa dziewczyna dała początek zgromadzeniu, które rozrosło się na cały świat. Franciszka nie liczyła na własne siły, nieustannie zaś podkreślała, że założycielem zgromadzenia jest sam Bóg, a ona jedynie jego narzędziem.

Posłuszna córka

Franciszka Siedliska urodziła się 12 listopada 1842 r. w zamożnej rodzinie ziemiańskiej w Roszkowej Woli. Jej rodzice – Adolf i Cecylia z d. Morawska – zadbali o edukację córki. Oprócz guwernantek, miała też nauczycielki tańca i muzyki. Ojciec marzył o karierze artystycznej dla niej. Ze względu na chroniczną chorobę kręgosłupa, rodzice wysyłali ją do najlepszych uzdrowisk Europy. W bogatym domu, w którym wiodła życie światowe, było wszystko, oprócz wiary. – Bóg nie był Panem w naszym domu – wyznała po latach.

Dla niej samej osobista więź z Jezusem była sensem życia. Mając 12 lat, wraz z rodzicami przeprowadziła się do Żdżar. – W domu rodzinnym jej ojciec nie zgadzał się na zbyt częste praktyki religijne. Często Franciszka cierpiała, słysząc, że jest dewotką – opowiada s. Marcjanna Szajkowska. – W wieku 22 lat złożyła prywatny ślub czystości, jednocześnie przyrzekając ojcu, że pozostanie z rodziną aż do jego śmierci. I tak się stało – dodaje siostra.



ARCHIWUM SIÓSTR NAZARETANEK

Bł. Franciszka Siedliska siostrą zakonną została dopiero po śmierci ojca
Z PRAWEJ: Podczas święta szczerpu harcerki przygotowują przedstawienia przybliżające życie patronki
PONIŻEJ: W Żdżarach siostry nazaretanki przechowują pamiątki po swojej założycielce, wśród których są ornaty wyhaftowane przez Franciszkę

Adolf Siedliski zmarł w 1870 r., pojeźdźnany z Bogiem. Gdy Franciszka usłyszała od spowiednika, że woła Bożą jest, by założyła nowe zgromadzenie zakonne, udała się do Rzymu, prosząc Ojca Świętego Piusa IX o zgodę (1873). Pierwsza wspólnota powstała w Rzymie w 1875 r. Jej wzorem stało się życie ukryte Jezusa, Maryi i św. Józefa w Nazarecie. Franciszka Siedliska przyjęła w nowej rodzinie zakonnej imię Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza. Głównym celem wspólnoty uczyniła oddanie się Kościołowi i Ojcu Świętemu.

– Nasza matka podkreślała, że nazaretanki nie mają się tylko modlić za kapłanów i Kościół, ale też za nich się ofiarować. Nazaret widziała jako strażnicę, która ma wypatrywać, gdzie się pali, aby tam nieść pomoc – wyjaśnia s. Marcjanna.

Nasi wielcy – cotygodniowy cykl „Gościa”

Z Nazaretu widać pożar



EWA KALINOWSKA

Nowa wspólnota szybko się rozrastała. Siostry prowadziły bursy, internaty, ochronki, pracowały także w szkołach i szpitalach. Pomagały samotnym matkom i broniły życia nienarodzonych, a także pracowały wśród Polonii. Pierwszy dom w Polsce powstał w Krakowie.

Franciszka Siedliska umarła w Rzymie 21 listopada 1902 r. w wieku 60 lat. W chwili jej śmierci zgromadzenie liczyło ok. 300 sióstr w 26 domach w Europie i na kontynencie amerykańskim.

Herbatka u Franciszki

Przybywając do Żdżar, ma się wrażenie, że czas tu się zatrzymał. Nietrudno wyobrazić sobie dom, pokój czy ogród, po którym z krzyżem chodziła bł. Franciszka. I jeszcze ta ciepła atmosfera, którą stwarzają siostry nazaretanki. Nic więc dziwnego, że do Żdżar przybywa coraz więcej osób. Systematycznie odwiedzają to miejsce członkowie Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny. Od czasu beatyfikacji, która miała miejsce 23 kwietnia 1989 r., utrwaliła się tradycja, że co roku ok. 23 kwietnia odbywają się pielgrzymki z Roszkowej Woli do Żdżar lub na odwrot, podczas których pielgrzymi

z relikwiami błogosławionej pokonują trasę ok. 9 km. Żdżary są też ulubionym miejscem żeńskiego szczerpu bł. Franciszki Siedliskiej Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” FSE działającego w Rawie Mazowieckiej.

– Pierwszy nasz biwak został zorganizowany w tutejszej szkole. Nie miałyśmy jeszcze wtedy wybranej patronki – wyjaśnia Ewa Kalinowska HR, sekretarz rawskiego środowiska SHK „Zawisza” FSE. – Jedną z sióstr przybliżyła nam jej życiorys. Decyzja zapadła na miejscu – mówi Ewa Kalinowska. – W naszej patronce cudowne jest i to, że tak wiele czasu spędzała, pomagając ludziom. To dla nas świetny wzór – dopowiada Kinga Kaźmierczak, zastępowa.

Szczerp bł. Franciszki Siedliskiej podczas swojego święta przygotowuje akcenty związane z patronką. – Kilka razy było to przedstawienie przybliżające jej życiorys. Innym razem był quiz czy „Herbatka u Franciszki”. Wówczas nasza patronka zapraszała do siebie inne błogosławione i święte, które ze sobą rozmawiały. Bł. Franciszka jest też obecna na naszych zbiorcach. Za każdym razem prosimy ją o wstawiennictwo – wyjaśnia Ewa Kalinowska.

Liczba prośb, które spływają do sióstr nazaretanek, ukazuje, jak wielu osobom jest ona bliska, jak wielu liczy na jej wstawiennictwo i jak wielu tęskni za Nazaretem.

Agnieszka Napiórkowska



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA